

## WSPOMNIENIA

\*

### Ostatnie podziękowanie dla Kolegi Architekta Aleksandra Zwierko

Wspomina Koleżanka Stefania Zamojska-Stanisławska z Łódzkiego Miastoprojektu, która pracowała z Alkiem w jednym zespole, w jednej pracowni, prowadzonej przez architekta Bolesława Tatar-kiewicza /nie żyje/.

Aleksander Zwierko urodził się w Nowogrodzku 27 maja 1924 r. Zmarł w Łodzi 27 lipca 2003 r.

O śmierci Alka dowiedziałam się w kilka dni po Jego pogrzebie... Wiadomość tę przekazała mi Danuta Wochna. O Alku można wspominać w różny sposób, na różne tematy i bez końca...

O Jego bohaterstwie w czasie II wojny światowej wypo-wiadali się Jego koledzy z partyzantki. Mowę pożegnalną nad trumną Alka pseud. Okoń wygłosił Towarzysz Broni Modest Bobowicz pseud. Wircz.

O Jego pracy zawodowej pisze sam w swoim życiorysie. Jest to długa lista dokonań. To doskonały materiał do monografii - O Architekcie drugiej połowy XX wieku Aleksandrze Zwierce. Monografia z uwzględnieniem wszystkich Alka obiektów jest niezbędna dla Łodzian.

Ostatnie edycje sarpowskich komunikatów, szczególnie młodych architektów Zarządu Głównego są tak ładnie wydane, że postuluję do Zarządu SARP, aby w pierwszej kolejności wydano monografię o Aleksandrze Zwierce.

Oto wspomnienie właśnie w komunikacie Zarządu Głównego. Na wstępie cytuję Jego wiersz. Wiersz umieszczony jest w książce Aleksandra Zwierko, wydanej w 2003 r. pt. „Wsłuchane w sygnały Ziemi Nowogrodzkiej...” - wspomnienie o Nowogrodzcyźnie i siostrach Nazaretankach z lat 1929-1945 VII, str. 51:

Zaglądałem do Pisma Świętego,  
Wydałem się sobie zbyt mały...  
Duchem... Miłością Nieskończonego,  
Ono ogromnie mądre, wspaniałe.

Błądziłem filozofów ścieżkami...  
Dla nich ta moja ziemia zbyt prosta,  
Serdeczna młodością, doznaniem  
Może być zaskoczeniem, jak prawda.

Jak nazwać lata pracą szalone?...  
Szybkie, chwilka w wielkiej historii,  
Wyjęta ze splotu - z cienia zdarzeń,  
Orłów piastowskich... bratniej Pogoni

Aleksander Zwierko

Aleksander Zwierko swoją edukację rozpoczął w nowo powstałej miejscowej Szkole Powszechnej Sióstr Nazaretek w Nowogródku. Ukończył ją z wyróżnieniem w 1938 r. Następnie był uczniem Nowogródzkiego Gimnazjum im. Adama Mickiewicza.

Od początku wojny dane mu było przeżywać ponure dni okupacji... w Nowogródku.

W 1944 r. wstąpił w szeregi AK, walczył w oddziale „Bogdanka”. Na skutek ciężkiego zranienia w głowę leżał w szpitalu w Wilnie.

W 1945 r. repartiiowany do Polski, osiedlił się w Bydgoszczy. W 1946 r. rozpoczął studia na Wydziale Architektury Politechniki Wrocławskiej. Dyplom otrzymał w 1951 r.

Jako młody, zdolny architekt zasłużył się w odnowie z wojennych zniszczeń miasta Wrocławia i wielu obiektów Dolnego Śląska.

W 1955 r. przeniesiono go do Łodzi, gdzie włączył się w nurt pracy zawodowej nad przebudową i rozbudową powojennej Łodzi. Po wygranej konkursie przebudowy Centrum Łodzi zajął się realizacją swoich projektów. Na zakończenie długiej listy osiągnięć zawodowych Aleksander Zwierko napisał:

„...W roku 1981 jako inwalida wojenny, poszedłem na wcześniejszą emeryturę... Posiadam liczne, wysokie odznaczenia państwowe i wojskowe. Jako obywatel miasta Łodzi, dla którego pracowałem najdłużej - najwyższej cenię sobie liczne, udokumentowane dowody uznania Miasta i Dzielnicy”...

Będąc już na emeryturze opisał swoje wspomnienia. Książka Aleksandra Zwierko - „Wysłuchane w sygnały Ziemi Nowogródzkiej” jest pieśnią o Nowogródczyźnie. Książka pisana gorącym sercem... Tyle w niej wielokropków. Znak, że autor chciałby powiedzieć dużo, dużo więcej. Ale słowa ludzkie są ograniczone, czytając, trzeba je samemu uzupełniać, dopowiedzieć... Nie wszyscy Go rozumieli...

Mój życiorys wojenny bardziej zbliżony do Alka życiorysu, upoważnia mnie do stwierdzenia, że ja rozumiałam, co się kryje w tych wielokropkach i bardzo dużo On sam rai dopowiedział... Widocznie konspiracja była w czasie okupacji najważniejszą sprawą!

Kiedy powróciłam z Niemiec 29 kwietnia 1945 r., dokąd wywieziono mnie jako dziecko, aby pracować w szwalni wojskowej dla Niemców, to stryj Stefan Zamoyski, przedwojenny oficer, zakazał mi cokolwiek mówić o sobie...

Jeszcze na studiach, mieszkając w jednym pokoju w akademiku z Teresą Kwapisiewicz, późniejszą panią Profesor Zarębską, nic jej nie powiedziałam o mojej przeszłości wojennej. Kiedy widziałam się z nią dwa lata temu wyraziła swój żal, że byłam taka tajemnicza.

Kiedy w 1954 r. w czasie wykładu naszego roku na Wydziale Architektury weszli milicjanci i pod karabinami wyprowadzili naszego kolegę, to aż do dyplomu nikt się nie odzywał...

Dopiero w 1956 r. kolega ten wyszedł z więzienia, siwiutki jak gołąbek...

#### ALEK

Swoje kredo zawodowe napisał w opracowaniu „Who is who?”

„... Architektura miast jest odzwierciedleniem warunków ekonomicznych tych miast, kondycji materialnej państwa i ekonomicznej kondycji społeczeństwa. To też w zaistniałych okolicznościach intensywna, wieloletnia praca nie mogła przynieść pełnej satysfakcji zawodowej... Dlatego też powstały gniazda urbanizacyjne przy obecnej ulicy Piłsudskiego. Zabudowa ulicy Traugutta, czy też zespołów Śródmieścia, nie mogą być odzwierciedleniem ambicji twórczych, do których każdy architekt ma prawo... Z wielu realizacji mojego autorstwa /pisze Alek/ jedynie Prząśniczka w Arturówku i Dom Kombatanta przy ul. Krzemienieckiej w Łodzi, przyniosły mi pewną satysfakcję zawodową”..,

To jego skromne zdanie o sobie! /Jak zawsze skromny Alek!/ Właśnie te gniazda wysokich budynków /a było ich wiele/, a potem „Manhattan” mogły mu dać i na pewno dały zadowolenie. Dziś musimy przyznać, że wtedy nie było takich możliwości materiałowych, jakie mają obecnie architekci. Danusia Wochna stwierdziła, że powiedzenie „Non omnis moriar” dotyczy w dużej mierze architektów - a zwłaszcza Alka!

Alek tak wiele po sobie zostawił, szczególnie w Łodzi...

Te wielkie metraże budynków mieszkalnych wynikały z ówczesnego braku możliwości innego zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych. Aleksander Zwierko o swojej pracy w Łodzi mówił tak:

... „Jak się pokocha brzydką kobietę, to miłość czyni cuda!  
rZ brzydkiej kobiety stanie się ładną!"...

On przyjechał z Nowogródka i pokochał Łódź.

Pokochał to „brzydkie miasto" i oddał mu swój talent i życie zawodowe.

Dążył do tego, aby to miasto wyzwoliło się z piętna czasów „Ziemi Obiecanej".

Ze swojej banalności „Czterech Kultur"!

Pomagał w sposób twórczy, aby Łódź wydobyła SWOJA DUSZĘ!

Wypracowała jakąś INDYWIDUALNOŚĆ!

Za czasów naszej młodości zawodowej była jeszcze w Łodzi „piąta kultura" - ROBOTNICZA.

Kultura, która wyrosła z biedy pierwszej połowy XX wieku!  
A, która stała się warstwą rządzącą w drugiej połowie XX wieku.  
Nasi „oficiele" chcieli jedynie jak najwięcej mieszkań, bo potrzeby po wojnie były ogromne! My architekci, chcieliśmy projektować tak, jak nas uczono w uczelniach. Robiliśmy co tylko można było wymyślić, żeby ten dylemat rozwiązać...

Tłumaczyliśmy naszym inwestorom /na ogół spółdzielniom mieszkaniowym/, że trzeba zwiększyć nakład finansowy na mieszkalnictwo i zagwarantować każdemu mieszkaniu, tzn. rodzinie własną łazienkę...

Pisaliśmy do lokalnych gazet. Ja pisywałam i rysowałam do „Głosu Robotniczego" o tym jak można umeblować mieszkania zrealizowane w systemie prefabrykowanym.

Rysowałam rozwiązania aranżacji mieszkań w cyklu pt. „Mieszkanie ciasne ale własne"...

Występowaliśmy z Alkiem w radio i telewizji. Pamiętam cykl odczytów i prezentacje dobrych mieszkań w systemie „W 70" i „WK 70".

Występowałam w Lidze Kobiet w Łodzi, w Warszawie, a nawet w Krakowie.

Alka energia i wielka pracowitość spowodowały, że zdołaliśmy wspólnie udowodnić, że w każdej rzeczywistości można zrobić coś dla idei propagowania zawodu architekta - we wspólnym działaniu z innymi zawodami.

Mnie pochłonęła prefabrykacja mieszkaniówki i jej realizacja. Projekty tak zwanych „segmentów" opracowywanych w Miasto-

projekcie dały podstawę do stwierdzenia, że połowa nowej Łodzi 'to „wszystko moje”!

Należy przypominać młodym łodzianom - a szczególnie młodym architektom, że:

- Manhattan - to Aleksander Zwierko!
- Kapelusz „Pana Anatola” - to Aleksander Zwierko!
- Budynki przy ul. Traugutta i Textilimpex, Unibud i wiele, wiele innych - to Aleksander Zwierko!...

W Miastoprojekcie każdy nowy budynek miał swoją metryczkę. Dlaczego nie ma tabliczek z nazwiskiem autorów budynków? Daty ich wykonania itd.

Nie szanuje się tego, co osiągnięto dla Łodzi z wielkim wysiłkiem i młodzieńczym zapałem architektów drugiej połowy XX wieku!

Postulowałam do Zarządu Oddziału SARP, aby wystąpił do Pana Prezydenta Łodzi o finansowe wsparcie? Może na początek chociażby Alka projekty wydobyć z zapomnienia?

Napewno będzie odpowiedź taka jak od lat! Nie ma pieniędzy! Kiedyś tyle się mówiło o tych tabliczkach. Wypisywaliśmy metryczki zrealizowanych budynków. Wszystko przepadło w Miastoprojekcie, który przecież już nie istnieje!

„Nie czas żałować róż, gdy płoną lasy”!

Dawniej był cykliczny konkurs o „złotą kielnię” - oprócz architektów włączeni byli wykonawcy i całe społeczeństwo. W prasie podawano wyniki konkursu, co bardzo przybliżało szerokim kręgom sprawy tzw. „budowlańców”, no i miasta.

Wracam do tematu - Alka miłości do Łodzi. Do jego zaangażowania w pracę w biurze!

Ja urodziłam się w Rudzie Pabianickiej, obecnie Łódź - Południe.

Po skończeniu studiów nie chciałam wrócić do Łodzi i tutaj pracować; szczególnie, że miałam możliwość pozostania w Warszawie. Gdzie studiowałam... Gdzie spędziłam lata młodości... Gdzie miałam perspektywę ciekawej pracy...

Kochałam Łódź tylko jako miejsce mojego urodzenia...

Włączyłam się w nurt ciężkiej pracy z obowiązku. Podjęłam pracę w Łódzkim Miastoprojekcie w wyniku NAKAZU PRACY...

Mój entuzjazm do pracy w Łodzi wykrystalizował się dopiero w aurze ciepłej, koleżeńskiej życzliwości Alka. Ela mnie był Przyjacielem 1 MfllRZEł. wprowadzającym onie w arkana zawodu architekta ...

Alkowi zawdzięczam radość twórczą w pierwszych latach pracy zawodowej po studiach ...

Basem z Alkiem projektowaliśmy budynki mieszkalne na Dołach. Ozy ktoś dzisiaj pamięta, żel

- budynek z pocztą w parterze przy ul. Spornej projektował Alek za mną jako asystentem projektanta,
- budynek z apteką - to projekt Danuty Wochny,
- budynek z delikatesami - to projekt Ani Jakubczak,
- budynki zlokalizowane schodkowe zwane „schodami” to budynek zaprojektowany przez Jurka Samujłło.

Pamiętam: - przy budynku z pocztą były kłopoty ze szczytową elewacją /bardzo eksponowaną/.

Alek powiedział mił

„Stefa wymyśl coś na balustrady loggł”.

Z wymyśliłam! - Z czerwonej cegielki ścianki układane ażuro-wo na całą wysokość kondygnacji; w 1/3 balustrady loggi ...

Ostatnio przejeżdżałam tamtędy. Cegielki trzymają się mocno, tylko są odnowione na biało ... Komu przeszkadzał naturalny kolor czarwanej cegły?! Dlaczego nie ma obowiązku uzgadniać nowych projektów kolorystycznych z żyjącymi jaszczka autorami pierwotnych projektów!! I

- narożny budynek zwany „ZOO” - projekt Danuty Wochny.

lak nazwano ten budynek, ponieważ balustradę zaprojektowała z prętów stalowych okrągłych, częściowo na całą wysokość kondygnacji. Uważam, że jest to do dnia dzisiejszego najciekawszy budynek mieszkalny w pobliżu Uczelni Plastycznej i Świetnie organizuje narożnik ul. Wojska Polskiego.

Budynek Uczelni Plastycznej zaprojektowali!

- **Bolesław Kardaszewski /nie żyje/,**
- **Włodzimierz Iowakowski.**

Ale co się dzieje z elewacjami Uczelni Plastycznej? Jak ten budynek niszczeje?!

Ozy nie myśli się w ogóle o konserwacji budynku?!

Ko że się myśli, ale tego nie widać!!!

Powiedziała w prywatnej rozmowie Danusia Woohna ...

Alku! Alku! Larum grają!  
Znów na Łódź narzekają, a Ciebie nie ma wśród nas!  
Kto Łódź pokocha jak TY.  
Kto ją obroni?!  
Kto spowoduje, by znów była piękna!

Kiedy zaczynałam pracę zawodową w Łodzi, Miastoprojekt znajdował się na ul. 19 Stycznia /obecnie Karola Anstadta/, to były naprawdę dobre czasy w naszym biurze.

Starsi koledzy inżynierowie z dużym doświadczeniem zawodowym pomagali nam sprostać potrzebom budowlanym, szczególnie przy realizacji naszych budynków.

Byliśmy sobie życzliwi i doprawdy życzliwi.  
Szkoda, że nie ma już dorocznych spotkań na Nowy Rok!  
Nie ma już nas wszystkich!...

I teraz nie ma już Alka!

Po zakończeniu projektu urbanistycznego Dołów - autorzy: Krystyna Krygier, Stefan Krygier /już nie żyje/, Bolesław Tatar-kiewicz /już nie żyje/, Romuald Furmanek /już nie żyje/ i inni, zabraliśmy się za inne osiedla. Doły to bardzo ładne osiedle w Łodzi. Ciekawie położone.

Na pewno mieszkańcy nie wiedzą, kiedy je zaprojektowano, a co dopiero nazwiska autorów poszczególnych budynków? To samo dotyczy innych osiedli nowowyprowadzonych np. Teofilów, Retkinia itd.

Niech mi wolno będzie jeszcze powspominać, jakim Alek był serdecznym Kolegą!

Służył zawsze dobrą radą i życzliwością.  
Zawsze pewny przyjaciel...

Bardzo dobrze pamiętam mój pierwszy dzień w pracy - 14 sierpnia 1956 roku.

Kierownik I pracowni - Bolesław Tatarkiewicz /już nie żyje/ przedstawił mnie architektowi Stasiowi Oleszce /już nie żyje/.

On posadził mnie przy stole w pustym pokoju i po jakimś czasie przyniósł przydział deficytowego papieru toaletowego, tzw. „papiery wartościowe”. Po długim czasie mojego oczekiwania „co dalej”? przyszedł mój młodszy Kolega - Jurek Samujłło /nie<sup>1</sup> żyje/.

Jurka znałam nie tylko z racji studiowania na tej samej uczelni ale i z tego, że z moim stryjecznym bratem - Józefem Zamojskim siedział w jednej ławce w szkole nr 64 w Warszawie przy ul. Felińskiego.

Już nam się nie nudziło! Bo tematów było bardzo wiele.

Na drugi dzień poznałam Danusię Wochno i Alka Zwierko.

Zacząła się normalna praca projektowa w zespole architekta Aleksandra Zwierki. Projektowaliśmy budynki na Dołach. Do dziś uważam, że mój pierwszy budynek był najpiękniejszy! W międzyczasie ktoś brał projekt, ktoś zanosił „branzowcom” itd.

Kiedy skończyłam wykreślać „moje dzieło” - Alek powiedział: „A teraz uzgodnij projekt”! Speszona spytałam, co ja właściwie mam zrobić?...

„Przedstaw się po kolei kolegom branzowcom, niech Cię poznają i przy okazji podpiszą projekt, który zaprojektowałaś... A co potem? Zanieś do wyświetlarni”.

Nie wiedziałam, czy mam pokazać kolegom siebie, czy swój projekt?

I tak zaczęła się wieloletnia harówka...

Po wykonaniu pierwszego zadania na Dołach, Alek zaprosił mnie i Jurka Samujłło do Tivoli. Postawił nam przepiórki w śmietanie, a przy winie przeszliśmy na „TY”.

Zawsze starałam się kontynuować ten zwyczaj z moimi młodszymi współpracownikami. Alek nauczył mnie też nie liczyć godzin poświęconych na wykonanie projektu.

Zresztą już na studiach mój profesor Bohdan Pniewski mówił do studentów - „Projekt nie robi się głową tylko siedzeniem”.

Alek nauczył mnie też jak wyceniać projekty, oddając je inwestorowi - ... Pamiętaj niech zawsze „tną” ze swego...

/To znaczy, żeby zawyżać wyceny/.

Aleksander Zwierko wprowadził mnie w życie SARP-u już w 1956 r.

Zacząło się życie towarzyskie: bale, wycieczki, spotkania, dyskusje, wspólne wyjazdy. Zwierkom urodziły się trzy córeczki.

W SARP-ie poznałam architekta Zbigniewa Stanisławskiego, który został ojcem mojego syna - Jacka.

Kardaszewscy też mieli jednego syna Jacka.

Jeszcze o jednej sprawie nie mogę nie wspomnieć!...

Czasy Solidarności i stan wojenny w Łódzkim Miastoprojekcie:

- Polak Papieżem!
- Solidarność!
- Wałęsa!
- Wolność!
- Nadzieja!

Zagotowało się w sercach i umysłach! W naszym biurze wybór przewodniczącego solidarności odbył się przez zbieranie głosów na kandydatów we wszystkich pracowniach.

Ja otrzymałam największą liczbę głosów. Następnym był Alek. Naturalnie zrzekłam się przewodniczenia na korzyść Alka! Alek przydzielił mi sprawy socjalne. Powiedział - ... „Ty zawsze coś wymyślisz!”

I tak wymyślaliśmy w biurze przeróżne rzeczy aż do pamiętnego dnia

13 grudnia 1981 r. ...

Nasz partyjny, biurowy „Anioł Stróż” namawiał mnie:

... „Stefa, gdybyś Ty zapisała się do partii, to cały Miastoprojekt zapisałby się też”.

Na co odpowiedziałam:

- Ale wiesz, że ja się nie zapiszę, więc po co mi to mówisz?!

Wychodząc, wzburzona z budynku Miastoprojektu, zobaczyłam Alka!

Był zdenerwowany, błady i powiedział do mnie:

... Gdyby mi nawet „złotymi jajami” płacili, to też się nie zgodzę tutaj zostać!!!

I tak się skończyła nasza walka o „Piękną Łódź”.

Ironia czasów!?

Alek przeszedł na wcześniejszą emeryturę. A ja „za chlebem” pojechałam do Afryki.

Do Polski wróciłam dopiero w końcu 1985 r.

Alek zaczął chorować...

Wspominał i pisał o Nowogródku, który jest starszy o trzy stulecia od Wilna.